

Mój syn został porwany przez system socjalny

23 marca 2019

Pięć lat temu Sinead otrzymała pismo od władz lokalnych grożące, że jeśli nie zrzeknie się praw rodzicielskich dobrowolnie, to i tak zabiorą jej dziecko. Pismo zostało podpisane przez psychologa, którym się urząd wysługiwał. Sinead nawet nie przeczuwała jak bardzo realna była to groźba i jakie nastąpią po niej smutne lata.

Miesiąc później pojawiła się na progu policja z lokalnymi urzędnikami, aby poinformować, że tajny sąd już wydał orzeczenie, na podstawie którego jej syn Martin ma zostać jej odebrany. Sinead wspomina, że zawołała męża, który zalał się łzami i opowiada o tym: „Nasz syn został porwany przez państwo i byliśmy kompletnie bezsilni. My nie mogliśmy nic zrobić”.

Rodzice Martina pracowali w sektorze publicznym i oboje dochodzili 60-tki. Przez ostatnich 5 lat wydali 200 000 GBP na walkę o wolność dla swojego syna. W sądach spędzili tygodnie walcząc ze sponsorowanymi przez państwo prawnikami, ale najgorsze było to, że widzieli jak ich syn zamienia się z beztroskiego młodzieńca w zdesperowanego więźnia.

Wbrew drakońskiemu prawu, które nakazuje milczeć, małżeństwo opowiedziało swoją tragedię i walkę. Zmienili nazwiska, aby uniknąć odpowiedzialności za mówienie o swoim dziecku oraz nie wymieniają nazwy urzędu związanego ze sprawą. Złamanie prawa zakończyć by się mogło dla nich więzieniem i zajęciem majątku.

Niedzielne wydanie „Sunday Mail” ujawniło, że setki nastolatków, którzy nie ukończyli 18 lat, jest zabieranych rodzicom i przetrzymywanych w ATU-sach (Assessment and Treatments Unit), jednostkach leczniczych, gdzie koszt opieki i leczenia pacjenta wynosi 730 000 GBP na osobę rocznie. Okropne, wręcz nieludzkie warunki oferowane dostarczającym tam

potajemnie dzieciom zostały ujawnione dzięki Sinead, która mówi: „Nasze rewelacje doprowadziły do wszczęcia 5 oficjalnych dochodzeń, po tym jak rodziny opowiedziały nam jak ich dzieci są zamykane w izolatce i karmione przez okienko jak zwierzęta” (właz, okienko/drzwiczki u dołu drzwi do mieszkania przypominające właz do kotów, w budynkach gospodarczych używane do wkładania karmy zwierzętom hodowlanym). Dzieci w ATU-sach przymusowo poddawane są zabiegom. Tylko w ciągu ostatnich czterech lat zmarło tam ponad 40 dzieci chorych na autyzm i mających trudności z uczeniem. Martin także jest w jednostce „wspomagającej życie”. Mieszka w pokoju domu utrzymywanego z zasiłków, ale jego drzwi są zamknięte i nie wolno mu wrócić do rodziny.

W pewnym momencie zaczęto mu w ogóle zabraniać widywania matki i to na 17 miesięcy. „Jestem jego matką ale jestem bezsilna i nie mogłam go ochronić. Przez 25 lat próbowaliśmy mu dać normalne życie i dążyliśmy do tego, by nie był izolowany, segregowany. A teraz popatrzcie, jest zamknięty. Jestem taka przybita” – mówi Sinead powstrzymując się od płaczu.

W przeciwieństwie do innych dzieci chorych na autyzm, Martin w szkole rozkwitał i miał dobrą opiekę. Wszyscy go wspierali. Problemy zaczęły się, kiedy rozeszło się o pieniądze. Szkoła stwierdziła, że Martin musi być skierowany na specjalny kurs, gdzie będzie uczył się czynności przydatnych w samodzielnym życiu. Placówka, która prowadziła kurs znajdowała się o 90 minut od miejsca zamieszkania, co spowodowało, że Marcin musiał mieszkać w ciągu tygodnia w pobliżu tej placówki, a to wiązało się z kosztami. Walka o fundusze z lokalnym urzędem zakończyła się odwoławczo i rodzice wygrali, ale pracownicy socjalni zaczęli robić trudności. Sinead została mianowana przez Court of Protection przedstawicielką Marcina, co było legalnym upoważnieniem do zajmowania się jego sprawami, ale niestety, nie zostało to pozytywnie odebrane przez lokalny urząd i 15-to miesięczna batalia z Urzędem kosztowała rodzinę 25 000 GBP. Urząd Gminy przeniósł sprawy do sądu najwyższego i

bez powiadomienia odbyła się sprawa, podczas której urzędnicy z lokalnego urzędu uznali, że własna matka jest zagrożeniem dla Marcina. Na tej podstawie 5 lat temu odebrano matce syna. Sinead opowiada jak za własne pieniądze rodzina walczyła o odzyskanie Martina z drużyną prawników sponsorowanych przez państwo (czyli podatników).

Prawnicy znęcali się nad rodziną próbując udowodnić, że się nie nadają, nie znają na wychowaniu, są nieodpowiedni i nieodpowiedzialni. Używali przy tym prawniczego bełkotu. W czasie 5 lat stan syna rozłączonego z rodziną bardzo się pogorszył.

„Wcześniej Marcin był zajęty nauką i spędzał czas z kolegami na grach strzałkami w lokalnym pubie. Chodził z przyjaciółmi do kina. Obecnie ledwie może egzystować. Został pozbawiony naturalnych bodźców ze świata zewnętrznego i obecności rodziców. Jedzenie jest podawane mu przez drzwi jak najbardziej niebezpiecznemu przestępcy, lub jak zwierzęciu w ZOO” – mówi Sinead.

Sinead widziała oficjalne pisma urzędowe potwierdzające, że przeżywa on cierpienia emocjonalne. Twierdzi, że to pogorszenie nastąpiło wskutek oddzielenia od rodziny i stresu. Ale to nie jest brane pod uwagę, ponieważ „syn nie ma obecnie żadnego kontaktu z matką”. Ból matki jest tym większy, że w 2016 roku znalazła raport, który dowodzi, że syn ją pamięta. Cytowane są w nim słowa: „Chcę z powrotem do mojej mamy i taty”. Raport donosi, że Marcin płacze i krzyczy, że chce wrócić do domu. Kolejny raport, który szokuje powstał w 2018 roku. Zanotowano wypowiedź Martina: „Chcę wyjść do domu, do mamy i taty, jak najszybciej.”

Rodzice Martina żyją w rozpaczach od wielu lat. Mówią: „To, co nam zrobiono, złamało nas wielokrotnie emocjonalnie i finansowo. Mój mąż żyje w rozpaczach, że utracił syna. To wygląda tak, że istnieje inny świat dla ludzi, którzy mają trudności w nauce. To tak jakby państwo uniemożliwiało takim

osobom życie wśród reszty społeczeństwa i uważało, że to normalne. My tylko chcemy go z powrotem...”

Źródło: Brytol.com